

11.09.2026 r.



#465

TRANSKRYPT ODCINKA

Premiery Apple, czyli – złożony temat

Partnerami tego odcinka podcastu są: [iDream.pl](#) – Apple Premium Partner, oraz [PanzerGlass](#) – uznana na całym świecie i wielokrotnie nagradzana duńska marka zajmująca się ochroną ekranów. Jej produkty znajdziesz także [w salonach i na iDream.pl](#) (współprace płatne).

[MUZYKA]

Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

[MUZYKA CICHNIE]

[KRZYSZTOF] Czołem, Moi Drodzy! Witam Was bardzo serdecznie w odcinku pokonferencyjnym. W odcinku, w którym omówię dla Was złożoną — naprawdę złożoną i to na wielu frontach — premierę Apple, która miała miejsce w środę. 9 września zobaczyliśmy nie tylko składanego iPhone'a, ale także szereg nowości, które mam wrażenie, że z perspektywy polskiego konsumenta będą — po pierwsze — tańsze niż iPhone Duo, a po drugie mogą przyczynić się do realnej poprawy życia wielu z nas. I mam tu na myśli od razu — kawa na ławę — również nowe Apple Watche. To wszystko sobie omówimy z mojej perspektywy, subiektywnie, na spokojnie po tym evencie.

I przede wszystkim jedno ważne zaznaczenie — ja tych produktów jeszcze nie miałem w dłoniach, nie miałem jeszcze żadnej przesyłki, nie było żadnego

unboxingu, jak wiecie. Więc mogę wypowiadać się tylko na bazie tego, co już wiem o tym ekosystemie od ponad 20 lat i co zobaczyłem — tak jak Wy mogliście zobaczyć na konferencji. Nie będzie w tym odcinku cytowania ściany parametrów technicznych — to nie jest moja rola w bańce technologicznej, jak dobrze wiecie. Będzie za to dużo subiektywnych wniosków, opinii, ale też takich rozkmin, które w głowie mi się pojawiły po tej konferencji, bo jest ich całkiem sporo. Też należy ją traktować — całe to wystąpienie, pierwsze Johna Ternusa w roli CEO Apple — wielopłaszczyznowo. I właśnie taki będzie ten odcinek.

Będzie oczywiście również odcinek po unboxingu z pierwszymi wrażeniami, ale to na spokojnie — nie obiecuję Wam, że będzie to przyszły piątek, nie wiem jak się wyrobię. Być może będzie to za dwa tygodnie. W każdym razie na pewno — tak jak to u Kołacza bywa — będzie na spokojnie. I to Wam mogę akurat obiecać.

Zanim zaczniemy — przypomnę, że wszelkie linki do rzeczy i spraw, które w tym odcinku padną, a także do jego partnerów, znajdziecie w jego opisie i pod adresem boczemunie.pl/465. Tam także namiary na mój [newsletter](#) okołotechnologiczny, który wysyłam w każdą sobotę o poranku. A najbliższe jego wydanie będzie stanowiło uzupełnienie dzisiejszego odcinka — i w nim skupię się na tej marketingowej warstwie i przejęciu władzy przez Johna Ternusa oraz opiszę szerzej, co ja o tym wszystkim myślę. Bo tutaj mam, myślę, coś do powiedzenia i to będzie perspektywa inna niż w większości technologicznych twórców. Bo sobie parę tych materiałów pooglądałem i — jak zwykle — tutaj myślę ciut inaczej.

Jutro nie trzeba się zapisywać na stałe do tego [newslettera](#) — można sobie po prostu wejść na stronę, choćby ze strony podcastu boczemunie.pl i przeczytać to wydanie. Jak Wam się spodoba, to zostańcie na stałe. Zachęcam.

No dobra, a my przechodzimy do omówienia wrześniowego Apple Event Anno Domini 2026 — czyli tej konferencji, która tak naprawdę była pierwszą z Johnem Ternusem na stanowisku prezesa Apple, CEO, który zastąpił Tima Cooka po 15 latach. Ja o tym wszystkim pisałem, opowiadałem też w odcinku otwierającym ten trwający 15. sezon — to był odcinek 463. Jak kogoś ciekawi sylwetka Tima Cooka i to, czego dokonał przez ostatnie 15 lat, zapraszam do tamtego odcinka, link w opisie aktualnie słuchanego. A my przechodzimy do tego, co właśnie zobaczyliśmy w środę.

I powiem szczerze, że ja zawsze w tych moich odcinkach konferencyjnych staram się dotknąć też trochę tej warstwy związanej z czuciem całego eventu, z emocjami, które on wywoływał, z marketingiem, który też przecież co roku dwoi się i troi, aby jeszcze bardziej hipnotyzująco opowiedzieć nam — klientom — całą tę historię wielkiego Apple, które tutaj przychodzi i znowu uprawia magię na ekranie, zachęcając nas do zakupu. No i nie było inaczej w tym przypadku. Chociaż... no właśnie. I tutaj bardzo krótko — bo jak mówię, chcę poświęcić temu najbliższe wydanie [newslettera](#), które ukaże się jutro — powiem, co tutaj było kością niezgody. W kontekście tego, jak sobie wyobrażałem otwarcie tego eventu z Johnem Ternusem po raz pierwszy na scenie, a jak to wyszło w moim odczuciu finalnie.

Oczywiście nie byłem w Apple Parku, nie byłem na miejscu, nie widziałem emocji tego gościa — więc mogę się wypowiadać tylko na bazie tego, co widziałem tu w telewizorze, tak jak Wy mogliście to oglądać wszyscy. No, ale myślę, że to też jest perspektywa większości jednak nas, klientów czy twórców technologicznych.

Po pierwsze — właśnie — słowo „na żywo”. Ja naprawdę liczyłem, że Apple zaryzykuje i postawi na Ternusa. Który ma świetne obycie sceniczne, zresztą nieprzypadkowe — można sobie o tym poczytać w sieci szerzej, skąd to się wzięło. To są historie zza kulis, z czasów też jego studiów, bo choć jest inżynierem, to nie bez przyczyny radzi sobie dobrze na scenie. Można sobie poszukać w sieci. Natomiast krótko — ja liczyłem, że on będzie to robił na żywo, nie? Kiedy zobaczyłem, że dziennikarze idą do Steve Jobs Theater, myślałem sobie, że hej, może zaryzykowali i faktycznie największym unboxingiem będzie to, że to będzie na żywo. Ale nie — jednak wybrali bezpieczną opcję. Można się było tego trochę spodziewać, bo Apple od czasów wiadomych roku 2020 przeszło na te hollywoodzkie produkcje nagrywane wcześniej. No i okej, dobra — tam prezes żegna tylko dziennikarzy zgromadzonych na miejscu w Cupertino, na żywo, a jakby wszyscy łącznie z nimi zresztą oglądają coś, co jest po prostu hollywoodzką produkcją nagrałą wcześniej.

No i ten film otwarcia skupił się na iPhone'ie Pro od razu — jakby od razu mieliśmy w pierwszej scenie potwierdzenie koloru. W ogóle te plotki sprawdziły się przed eventem właściwie znowu prawie w 95,9%. Ja o plotkach tutaj nie mówiłem za dużo, ale to też jest kolejny rok. Trochę dla mnie przykre, że Apple jest tak bardzo przewidywalne. Ja wiem, że na bazie łańcucha dostaw — takich rzeczy związanych z produkcją chociażby szkielec ochronnych czy etui, swoją drogą polecam zobaczyć ofertę PanzerGlassa — to musi wypływać. Bo oni dostają gotowe atrapy, wykrojniki,

żeby to wszystko sobie przygotować. Kumam, ale jakoś dało się to robić w przeszłości bardziej szczerze, nie? Tutaj za dużo moim zdaniem tego wszystkiego wypływa i ten niesmak u mnie pozostaje.

Wracając, od razu wiedzieliśmy o tym iPhone'ie Pro sporo i od razu było mocne nawiązanie w tym filmie otwarcia do sukcesów segmentu usług Apple'a — głównie Apple TV. Było dużo przebitek z produkcji, kilka scen nowych zupełnie. Ja tutaj nie za bardzo widziałem w tym filmie otwarcia człowieka — w sensie człowieka po prostu w centrum. A Apple nas do tego przyzwyczaiło — nie tylko na WWDC, gdzie w tym roku również go zabrakło, ale również w innych konferencjach. I to było fajne, to było ludzkie. I część już się wypowiedziała z recenzjami — polskich i zagranicznych — że to dobrze, bo od razu Ternus przeszedł do rzeczy i tak dalej. Nie zgodzę się. Apple robi się zbyt konkretne w tych konferencjach. Robi się zbyt przewidywalne, zbyt sztamkowe, szablonowe — i tu czuję niesmak. Zabrakło mi tego człowieka.

Gdyby nie to, że na samym końcu tego klipu był Tim Cook, który absolutnie świetnie zagrał swoją rolę i przekazał jeszcze ostatni raz tę schedę Johnowi Ternusowi, mówiąc że to nie na mnie czekacie, tylko na tego gościa — i jakby Ternus wychodzi z backgroundu i zaczyna konferencję — to nie będę Wam tego opowiadał, pewnie widzieliście — no i super, fajne zagranie. Gdyby tego Tima Cooka już tutaj nie było, też by się działo, nie zawalił. Też trochę takie na siłę, no ale okej, wiem, że to dobrze zarezonowało też społecznie, zostało docenione wśród dziennikarzy. Fajny akcent na końcu tego długiego, przydługawego — za długiego w ogóle według mnie — otwarcia tej konferencji. I tak naprawdę gdyby to miało półtorej minuty z tym Cookiem na końcu, wystarczyłoby w zupełności. Albo niech by miało tyle ile miało, ale żeby było tam więcej człowieka. Można to było naprawdę zrobić z większym smakiem. Zrobiono to trochę od sztamki, tak bardzo bezpiecznie, że aż do bólu bezpiecznie. Czegoś mi tutaj zabrakło, ale akcent „not me” Cooka na końcu — bardzo, bardzo fajny. To fakt.

Ternus mówił o doświadczeniu w firmie, bardzo krótko — mógł troszkę dłużej. Ale okej, niech już będzie, że to będzie ten gość, który przechodzi od razu do konkretów. Podkreślił jednakowo, że jest dumny, mogąc reprezentować cały team Apple'a i że najlepsze dopiero przed nimi. Dosyć bezpieczne stwierdzenie jak na otwarcie prezesury, ale okej, doceniam. No i padło takie zdanie, że misją Apple jest łączenie ludzi z technologią — z ust nowego prezesa. Mocne, bardzo mocne. Nawet jeżeli prawdziwe, to bardzo kłójące się z tym, co widzieliśmy w hollywoodzkiej,

wyreżyserowanej do granic bólu — jeszcze raz powtórzę — produkcji otwierającej całą konferencję.

Ternus powiedział jednakowo, że oprócz tego zdania o misji inne ważne — moim zdaniem — że AI może być pomocne tylko wtedy, gdy jest zaszyte w całym ekosystemie. I tu akurat, kiedy zobaczymy sobie później na slogan, który poprowadził nas przez całą konferencję — czyli „Intelligence Personal Hub” — fajnie to zostało retorycznie uszyte. Więcej o tym, z takiego punktu sprzedażowo-marketingowego, będzie jutro w [newsletterze](#).

Zanim omówimy sobie po kolei te produkty — zgodnie z chronologią, to ją trochę zaburzę. Dlatego że zacznę od systemów z rodziny 27. Znamy już datę premiery tych wersji produkcyjnych — to będzie 14 września, poniedziałek. I powiem tak, ja się bardzo cieszę z tego, że tutaj nie zwlekają, nie będzie premiery rozbitej na kilka miesięcy, tak jak to historycznie miało miejsce. W ogóle wydaje mi się, że pod Johnem Ternusem też załoga teamu Craiga Federighiego — szefa software'u Apple'a — weźmie się w garść i poprawi te systemy. Zresztą w ogóle te bety, które wychodziły w wakacje z rodziny 27, były chyba najstabilniejszymi betami od Apple w całej historii tej firmy. I dobrze, że tak było. I jeżeli to jest ten kierunek — że będzie stabilniej, na czas i wszystko na raz — to okej. Chociaż nie będzie, Moi Drodzy — bo o tym aspekcie europejskim i aspekcie odblokowywania premiery niektórych zapowiadanych nawet teraz w środę funkcji nowych, czy aplikacji nowych, czy usług — sobie jeszcze w tym odcinku powiemy, bo inaczej byłbym hipokrytą, a nie zamierzam nim być.

Dobra, więc 14 września w poniedziałek instalujecie sobie na urządzeniach wersję produkcyjną. Zachęcam, żeby zrobić wcześniej backup — nie tylko ten w iCloud, ale również kopię lokalną danych, zwłaszcza danych macOS-owych, czy danych jako obraz dysku iPhone'a. Jak to zrobić? Opisywałem i opowiadałem, czy to z załogą Synology w poprzednich odcinkach, czy opisywałem też chyba na łamach iMagazine, więc podlinkuję Wam te wszystkie rzeczy w opisie aktualnie słuchanego. Kopia zapasowa jest mega ważna — pamiętajcie o niej.

No i tutaj, przy okazji tego wątku o systemach, Apple potwierdziło w drobnym druczku, że nowe funkcje AI oparte na modelach serwerowych — czyli serwerach Apple Intelligence — będą miały dzienne limity użycia. I to jest dosyć ważne. Dotyczy to Siri AI, inteligentnych narzędzi do edycji zdjęć, Image Playground oraz

modeli AFM3 w skrótach i tak dalej. Limity mają się różnić w zależności od funkcji, zapytania i obciążenia systemu.

I co ważne — rozszerzony dostęp ma być w przyszłości dostępny odpłatnie. Tak, Moi Drodzy, odpłatnie. Apple nie podało jeszcze szczegółów dotyczących cen, ale na WWDC też mówili, że wyższe warstwy iCloud+ będą obejmować rozszerzony dostęp do funkcji AI — czyli domyślam się, że większe limity. Wszyscy tak robią — Anthropic, Claude, Gemini — wszyscy te limity mają. I jak ktoś wierzył, że Apple sobie tutaj bezlimitowo będzie to rozdawać, to myślę, że to było trochę naiwne. W Apple'u też trzeba będzie płacić — i to być może w przyszłości wcale nie mało. Nie wiemy jeszcze ile, ale wiemy już na pewno, że tak — bo to zostało potwierdzone drobnym druczkiem na kartach produktów nowych.

Przechodząc do poszczególnych produktów — zacznę od AirPodsów 5. Dlaczego? Dlatego, że to jest najmniej gadania tutaj w tym momencie, jeżeli chodzi o pierwsze wrażenia, bo chcę też, żeby u mnie było dzisiaj konkretnie.

Moi Drodzy — AirPodsy piątej generacji, nie mylić z AirPodsami Pro — po prostu AirPodsy piątej generacji, czyli te podstawowe słuchawki z Cupertino. To jest przede wszystkim duży skok jakościowy w budżetowym segmencie ich słuchawek. Mamy tę redukcję hałasu przy konstrukcji otwartej, która już zadebiutowała w AirPodsach 4 rok temu, ale Apple deklaruje, że poprawiło ją o 50%. Czyli to wyciszenie — pomimo konstrukcji otwartej słuchawek, bo to nie słuchawki dokanałowe, tylko otwarte — ma być 50% skuteczniejsze niż w AirPodsach 4 z ANC.

Dlaczego powiedziałem „z ANC”? No bo pamiętacie, że przed rokiem Apple prowadziło AirPodsy 4 i AirPodsy 4 z ANC — czyli dwa produkty sprzedawane w dwóch wersjach, razem cztery warianty, bo jeszcze była wersja z opakowaniem ładującym się magnetycznie, indukcyjnie i tylko przez kabel. No okej — teraz dalej mamy wersję ładującą się tylko przez przewód albo przez przewód i przez MagSafe za 699 zł, i wersję za 599 zł, podstawową. Ale obie te wersje mają ANC. Wreszcie — brawo Apple, że doszliście do wniosku, że rozbijanie tego produktu nie miało absolutnie żadnego sensu. Cieszę się, że takie wnioski w Cupertino zostały wypracowane.

I teraz tak naprawdę ta cena 599 zł za podstawowe AirPodsy 5 z ANC w konstrukcji otwartej — uważam, że to jest cena mega dobra. Jakbym miał powiedzieć, jak ja

bym to wycenił na obecne realia, to myślę, że bym to wycenił w więcej — 749 zł — i tak by ludzie kupowali w Polsce bez problemu. Więc ogólnie AirPods 5 są moim zdaniem wycenione tanio. Niech to wybrzmi.

I na pewno będę je miał do testów, więc też się odniosę do tego, jak to ANC działa na przykład versus moje AirPods Pro trzeciej generacji, Maxów nie będę porównywał do takiej konstrukcji, bo to nie miałyby żadnego sensu. Ale myślę, że i tak będzie gorzej niż przy dokanałowych — wiadomo, bo fizyki się nie da oszukać. Spodziewam się jednak, że jeżeli Apple mówi, że to jest 50% skuteczniejsze, to faktycznie będzie odczuwalnie lepiej.

Tryb przezroczystości działa też bardziej naturalnie według tego, co powiedzieli na konferencji. Dochodzi dźwięk adaptacyjny, czyli dynamiczne mieszanie ANC z trybami przezroczystości, wykrywanie rozmów. I parę bajerów związanych z Siri AI czy Visual Intelligence, które i tak w Polsce dostępne nie będą — bo nie mamy tu Siri AI zapowiadanej ani nawet Apple Intelligence w naszym regionie, ani w naszym języku. Więc trochę jest tak, że będziecie kupowali AirPods 5 i części funkcji nie będziecie mieć — no bo po prostu nie działają. Trzeba sobie to wprost powiedzieć. Ale to chyba taki nowy standard.

Bateria — do 5 godzin z ANC na jednym ładowaniu według deklaracji, czyli godzinę więcej niż AirPods 4. Przypuszczalnie w codziennym użytkowaniu nie będzie to w ogóle zauważalne. I do 22 godzin łącznie z etui. Taki standard bym powiedział od Apple'a. Okej.

AirPods 5 podsumowuję tak: mają spektakularnie niską cenę według mnie i fajnie, że w obu wersjach mają ANC. Wierzę, że zostało poprawione. Znowu — to jest już tak bardzo oczywisty element całego ekosystemu Apple'a, że i tak się sprzedaje. I tak trochę dla mnie nie ma konkurencji względem tego, jak to automatycznie działa w tymże ekosystemie i jaki jest poziom ANC kontra poziom dźwięku. Mówię za siebie tylko — ja wiem, że tam nie ma kodeków, jakichś nie wiadomo czego. Ja ich absolutnie nie potrzebuję. Testowałem słuchawki z urządzeniami, które wspierają te kodeki najwyższe, których tu brakuje — i wszyscy audiofile się na to wyzłościwiają. Absolutnie nie widzę tutaj żadnej różnicy. Być może dlatego, że od 20 lat preferuję od czasów iPodów to brzmienie Apple i ono mi pasowało w EarPodsach, pasowało mi w AirPodsach, pasuje mi teraz w tym, co Apple oferuje. I po prostu to jest dla mnie OK brzmienie. I takiego brzmienia chcę — nie chcę, mówiąc zupełnie wprost, brzmienia żadnego innego producenta. Więc mogę mówić tylko za siebie.

Tyle o AirPodsach 5, bo co by tu więcej mówić i Wam czas zajmować. Przyjadą, to się wypowiem szerzej.

I teraz weźmiemy sobie na tapet zegarki. I jak bym miał powiedzieć, co tutaj było najbardziej spektakularną nowością dla Kowalskiego i Smitha — jak mówiłem we wstępie — wiecie co, po prawdzie ten Apple Watch serii 12 czy Ultra 4. generacji to są mocne premiery Apple, nie? W sensie, one będą mega niedoceniane. Zresztą jak sobie robiłem ankiety wśród Was, Moi Drodzy, na Instagramie, to najmniej emocji wywołały zegarki, bo najwięcej wywołał iPhone Duo — wiadomo, bo to pierwszy składak. Ja to rozumiem z czego to wynika. Ale naprawdę powinniśmy docenić to, co się stało w zegarkach.

No to po kolei — wylistowałem sobie, co jest ważne i dlaczego tak bardzo będę się przy tym upierał.

Nowy system monitorowania zdrowia wsparty nowym procesorem S11. Generalnie ta konstrukcja bazuje na A20 Pro i jest supermocna, mówiąc prostym językiem. Ten procesor postarczy tym zegarkom — na pewno Ultra czwartej generacji — na dwa lata, bo wątpię, że w przyszłym roku zobaczymy nowe Ultra. Raczej bym na to nie liczył.

Mamy nowe czujniki. Cały spód zegarka jest tutaj przebudowany — mamy optyczny czujnik tętna, który mierzy według deklaracji co 5 sekund przez cały dzień, zamiast robić to okresowo. Apple sobie zrobiło takie wielkie badanie na grupie tysiąca atletów i wzięło też wszystkie inne zegarki sportowe z rynku — Garminy, Corosy i tak dalej — pomierzyło i wyszło im, że Apple Watch, ten nowy serii 12 czy Ultra 4, ma najdokładniejszy pomiar tętna.

To nie jest jakieś spektakularne odkrycie, bo już mój Apple Watch serii 3, a nawet i Apple Watch serii 8, Moi Drodzy, według badań niezależnych dostępnych na kanałach naukowych na YouTube — nie na kanałach technologicznych, ale na kanałach gości, którzy zajmują się biomechaniką i sportem — w laboratoriach porównywali rok w rok tej dokładności czujników wszystkich najważniejszych producentów urządzeń naręcznych z całego rynku. To od Apple Watcha chyba ósmej generacji, co roku wygrywa Apple Watch, jeżeli chodzi o pomiar tętna nadgarstkowego. Podkreślam: nadgarstkowego.

Nie ma tutaj absolutnie mowy o tym, żeby mój pasek naramienny do pomiaru tętna od Coros, czy pasek na klatkę piersiową, nie był dokładniejszy nawet od najnowszych zegarków Apple. Nie ma takiej opcji, bo po prostu miejsce pomiaru jest gorsze. Nadgarstek nie jest optymalnym miejscem do pomiaru tętna w sposób najbardziej dokładny — biceps albo klatka piersiowa są takimi miejscami. Więc ok, Apple ma rację i tak było — podkreślam — od lat. To nie jest żadne odkrycie, tylko po prostu podbicie w marketingu faktu, który od lat jest dostępny w internecie. Faktycznie, jeżeli chodzi o urządzenia naręczne, jest to najdokładniejsze — ale jeżeli chodzi o to, co wybrać trenując na tętno, nadal pasek wygrywa.

Dlatego właśnie nie zamierzam w tym roku wymienić mojej Ultra trzeciej generacji, bo i tak bym do czwartej generacji podpiął sobie pasek tętna. Ja rozumiem, że śpiąc czy żyjąc normalnie bez treningu miałbym ten pomiar dokładniejszy — bo miałbym dzięki tym nowym czujnikom faktycznie co 5 sekund, co jest poziomem zbliżonym do tych pasków naramiennych, które mierzą sekundowo. Na pewno lepszy niż w trzeciej generacji Ultra i poprzednich zegarkach, ale ciągle nie potrzebuję tego w moim scenariuszu użycia. No dobra — ale jest to warte odnotowania.

HRV jest mierzone nawet 24 razy częściej niż wcześniej — czyli jakby poziom naszego wytrenowania czy gotowości organizmu do konkretnego wysiłku fizycznego jest tutaj lepiej mierzony. I to jest największa zmiana w Apple Watchu chyba w historii, odkąd ten zegarek jest. Naprawdę.

I cieszę się, że mamy 60% większą wytrzymałość szkła w tych podstawowych modelach z aluminiową obudową, a także z obudową ceramiczną — do niej zaraz przejdę. Bo mamy tutaj szkło Ceramic Shield 2 w modelach właśnie tych podstawowych, które w porównaniu ze szkłem Ion-X w poprzednich modelach jest 60% wytrzymalsze. Super, że nie zmieniając ceny dali coś lepszego. Mega doceniać należy taki ruch, bo mogli sobie podnieść cenę, a nie zrobili tego. To jest szacunek, naprawdę.

Co jeszcze? Mamy cztery wykończenia obudów. I to jest trochę za dużo moim zdaniem, ale to jest taki powrót do czasów Apple Watch Edition, tylko że te nie kosztują 100 tysięcy złotych.

No właśnie — bo mamy Apple Watche aluminiowe w ciemnym brązie — paskudny absolutnie kolor, w ogóle mi się nie podoba — nie wiem, ten zegarek zostanie

zapomniany szybciej niż cokolwiek innego i bardzo szkoda, że nie ma już Jet Black, bo to był spektakularny sukces sprzedażowy i ludzie kochali to wykończenie aluminiowe Jet Black. Niestety go już nie ma — mamy zwykłą czerń, taką po prostu aluminiową, matową. Mamy jasne złoto i kolor gwiazdny. No i ten ciemny brąz, nie wiem po co tam jest, ale jest.

Mamy też dwa wykończenia tytanowe: promienne złoto i naturalny tytan w standardowych tytanowych wersjach polerowanych na wysoki połysk. I mamy dwa wykończenia ceramiczne: perłowa biel i wykończenie nocne.

I powiem szczerze, że ta perłowa biel to jest coś pięknego. Ja bym ten zegarek zamawiał od razu, chciałbym go — gdyby nie bateria i nie to, że już po prostu Apple Watch Ultra mnie tak rozpieścił, jeżeli chodzi o baterię w warunkach ekosystemu Apple. Podkreślam — w warunkach Apple'a. Że już nie ma drogi powrotu dla mnie. Ale oczami, wyglądem, stylem — to jest Apple Watch ceramiczny, w końcu ten Apple Watch, który ja bym mógł sobie kupić jako drugi i wymieniać. Ale to się nie wydarzy. Jakbym miał kupić coś jako drugie, to mechaniczny zegarek i pewnie tak się skończy.

W każdym razie — fajnie, że ceramika wraca. I to jest też tak nieprzypadkowo. W sensie że akurat kiedy John Ternus obejmuje władzę, ta ceramika wraca. Dlaczego? Bo Apple sobie doskonale bada swoje środowisko — recenzentów, twórców, geeków technologicznych, fanów gadżetów jak ja czy Wy. I wie, że jak ludzie płaczą i tęsknią za jakimś produktem czy wykończeniem, to jak jest taki moment, gdzie trzeba podbić coś innego — czyli czytajcie: objęcie władzy przez nowego prezesa — no to dajmy im coś, za czym tęsknią, to na pewno się poniesie. No i tak tutaj zrobiono.

Apple Watche ceramiczne kosztują chyba 4299 złotych, o ile dobrze pamiętam. Apple Watch Ultra 4 — 3799 zł. Series 12 od 1899 zł. Mega podkreślam, że doceniam, że nie było tutaj radykalnych podwyżek cen.

Co jeszcze? Debiutuje funkcja readiness — czyli „gotowość”. I tutaj — to jest nic innego jak wzięcie tego, co robi załoga Gentler Stories w aplikacji The Outsiders. Swoją drogą mówiłem o niej w jednym z poprzednich odcinków — pozdrawiam serdecznie całą załogę, wiem że część Polaków tam pracuje. No i co robi Apple? Przez lata nagradza The Outsiders czy Gentler Streak nagrodami Apple Design Award i tak dalej, po czym robi aplikację, która robi dokładnie to samo co oni.

Konkurencja jest dobra, Moi Drodzy — ale wątpię, żeby dane prezentowane w przebudowanej aplikacji Zdrowie czy Fitness od Apple — która zadebiutuje nie w poniedziałek, ale końcem tego roku, nie wiadomo kiedy i nie wiadomo czy w ogóle w Polsce, zaraz do tego jeszcze przejdę — żeby wyglądały lepiej niż w The Outsiders. Ale zobaczmy.

Ma to być codzienna ocena od 0 do 10 z rekomendacją regeneracji, oszczędzania siły, gotowości — liczona na bazie aktywności, obciążenia treningowego, parametrów życiowych i snu. Gdzie to będzie? W przeprojektowanej aplikacji Zdrowie i aplikacji Fitness, które nie zadebiutują od razu z nowymi systemami, tylko dopiero — w sumie nie wiadomo kiedy. Podobno w tym roku. Ta gotowość będzie napędzana przez Apple Intelligence jednakowo. Zatem rodzi się pytanie całkiem zasadne — czy będzie to w pełni dostępne w Polsce, w Unii Europejskiej i w Chinach. Czy będziemy musieli poczekać na komunikat Apple, który prawdopodobnie będzie brzmiał, że „wiecie co, chyba nie, nie wiemy tego, czekamy”.

Całość danych jest oczywiście anonimowo trzymana na serwerach Apple'a — to jakiś standard od ponad dekady.

I aby to umożliwić — to jest bardzo ciekawa informacja — będzie coś takiego jak możliwość dla przychodni czy specjalistów, na przykład trenerów personalnych, wpięcia się do specjalnego miejsca w aplikacji Fitness czy Apple Health, gdzie będą oni mogli świadczyć swoje usługi konsultacyjne czy treningowe za subskrypcją — oddając oczywiście Apple'owi należne 30% daniny. Czy to się w Polsce w ogóle pojawi? Czy będzie to API wystawione? Nie wiadomo. Zobaczymy.

Nowa aplikacja Zdrowie nie wiadomo kiedy się pojawi — wiadomo, że w tym roku i wiadomo, że w USA i UK. Nie wiadomo oficjalnie, czy w Polsce nie — ale też nie wiemy na pewno, że tak. Czekamy na jakieś oświadczenie.

Apple wprowadzi też w tych nowych zegarkach zestaw funkcji związanych z Audio Intelligence. W ogóle, słowa „Intelligence” to już jest tyle w nomenklaturze Apple'a, że naprawdę, naprawdę współczuję chociażby sprzedawcom w iDreame, jak zaczną ludzie o to pytać i oni zaczną tłumaczyć, a na końcu i tak trzeba będzie zrobić disclaimer, że „ale wie Pan co, nie w Polsce”. Bardzo współczuję.

W każdym razie — Audio Intelligence, cztery mechanizmy oparte na mikrofonie zegarka, chipie S11 i modelach AI na urządzeniu oraz chmurowych. Mają one wykrywać dźwięki, rozpoznawać muzykę i pomagać być bardziej obecnym w rozmowach przy zachowaniu prywatności.

I teraz o co tu chodzi dokładnie. Sound Recognition — to już znacie, to po prostu dawny Shazam przemianowany na rozpoznawanie dźwięku, bo Apple kupiło Shazam wiele lat temu. Po prostu nasłuchujecie sobie, jaka piosenka leci w tle. Ale są też inne rzeczy — z których najciekawsza to Siri Recap. Można ją oczywiście w danej chwili włączyć i wyłączyć.

O co tu chodzi? Otóż Apple Watch będzie w stanie na spotkaniu, na którym wybieriecie udział, nasłuchiwać, co się dzieje. Bo wiadomo — nadgarstki, dłonie zawsze mamy w okolicach stołu, więc te mikrofony z Apple Watcha wydają się do tego być najlepszymi. I kiedy to spotkanie się zakończy, transkrypcję z podsumowaniem najważniejszych rzeczy znajdziecie od razu w Apple Notes, w notatkach systemowych.

I wszystko byłoby spektakularne i super, gdyby nie fakt, że robi to Apple Intelligence, którego w Europie nie ma. I że prawdopodobnie w Polsce tego nigdy nie zobaczymy, bo chodzi też o transkrypcję w języku polskim, niewspieranym przez Apple Intelligence. Fantastyczne rozwiązanie — takie, które umiejscawia technologię w tym konkretnym punkcie dnia, w którym ona się znajduje naturalnie, i wykorzystuje z tej technologii maksimum, żeby dać coś użytecznego użytkownikowi. O ile mieszka w odpowiednim miejscu na świecie.

Apple zresztą technicznie też to opisało — że audio z mikrofonu trafia bezpośrednio do chronionego bufora w bezpiecznej enklawie chipa S11. Na tym on był potrzebny. Stare nagranie jest na bieżąco nadpisywane nowym, więc tutaj się nic nie kumuluje, te dane nie zostają — a surowe audio jest niedostępne poza tym buforem, nawet dla samego Apple'a. I teraz lekki model AI w tym chipie wykrywa jedynie sam fakt trwającej rozmowy bez jej transkrypcji — te transkrypcje możemy dopiero na żądanie sobie potem do notatek włączyć.

Jest to opisane w jedenastostronicowym, Moi Drodzy, dokumencie prywatności dostępnym na stronach Apple, w zakładce Prywatność, dokumenty — który nazywa się „Audio Intelligence Privacy Overview September 2026”. Sprawdziłem, żeby

podać Wam fakty, i podlinkuję oczywiście do tego dokumentu w opisie tego odcinka.

I znowu — bardzo żałuję, że tego w Polsce nie dostaniemy, ale nie dostaniemy. I trzeba się chyba z tym pogodzić. Bardzo fajna nowość i bardzo mi się podoba ten kierunek, jaki Apple tutaj obrało.

Jeżeli chodzi o baterię Series 12 — bez zmian, do 24 godzin pracy standardowo na jednym ładowaniu. No i teraz — czyli dla mnie, z moimi treningami, oznacza to, że od 6 rano do 21 spoko, ale jak już przebiegnę 30 km, to może być niespoko. Czyli patrz — muszę być z modelem Ultra, nadal drogo Apple. Szkoda.

Ultra 4 idzie dalej — do 50 godzin pracy na normalnym trybie i 84 godzin w trybie Low Power Mode. W to jestem w stanie uwierzyć. Te 50 godzin myślę, że bym wyciągnął, jeżeli miałbym tam lekki trening biegowy na małym dystansie — do 10 kilometrów — z moimi automatyzacjami, z moim ustawieniem, z brakiem powiadomień właściwie na tym zegarku. Spokojnie myślę, że czwórka by mi trzymała 3 dni z małym okładem, bo jeżeli teraz seria 3 trzyma mi 2 dni, czasami 2 z małym okładem, to myślę, że spokojnie do trzech pełnych bym dociągnął z modelem czwartej generacji. Wiem, używam tych zegarków, jest to osiągalne — to nie jest marketingowy bullshit.

Chwalą się też, że tryb maksymalnie rozszerzonej pracy ma wystarczyć na 100-milowy bieg z GPS-em włączonym i z pomiarem co sekundę. Nie będę tego sprawdzał na 100-milowym biegu, ale szczerze — jestem w stanie w to uwierzyć. No, zobaczymy co przyniosą testy.

Kiedy pre-order? Pre-order, podobnie jak innych produktów oprócz Duo, startuje w sobotę 12. i sprzedaż rusza w przyszły piątek 18 września, także w iDream.pl.

Przypominam, i przypominam również, że jutro startuje ten pre-order — a jutro też wychodzi nowe wydanie [newslettera](#) „Bo czemu nie?”, gdzie będzie więcej jeszcze moich przemyśleń.

Dobra, a my przechodzimy do iPhone'a 18 Pro i 18 Pro Max — czyli telefonów, których kolory absolutnie wcześniej były, no, chyba już od początku wakacji wiadome i znane, i się potwierdziły. I dalej mam z tym problem, że Apple jest tak

przewidywalne. No ale co tutaj mamy spektakularnego, a co jest po prostu odświeżonym kotлетem?

Wiecie co — to jest ogromnie ważna premiera dla Apple'a, dlatego że to jest pierwszy moment, gdzie ta firma operuje telefonem ze zmienną przesłoną w aparacie głównym. 48-megapikselowym Fusion, pierwszy raz w historii iPhone'a — i rynek czekał na ten telefon, na tę właśnie zmienną przesłonę. I myślę sobie, że te sześć wyciętych laserowo łopatek, które płynnie się zamykają i otwierają — tak jak w klasycznych lustrzankach — od przesłony f/1.48 do chyba f/4 — no to będzie zapisane na kartach historii jako moment przełomowy, także dla fotografii mobilnej.

Ja wiem, że być może takie urządzenia w świecie Androida istniały. Okej — ale tak już jest, że świat fotografii mobilnej jest komentowany i trendy w nim idą wespół z tym, co oferuje iPhone. Ja wiem, że są telefony, które robią lepsze zdjęcia, ale mówię o narracji branżowej i społecznej, z którą nie zamierzam walczyć.

Dla mnie również iPhone jest najsensowniejszym aparatem, jaki teraz mogę wybrać na rynku — nawet w porównaniu z lustrzanką. I wielu moich znajomych, także zawodowych fotografów — pozdrawiam tutaj Magic, pozdrawiam Miłosz, Tomek — zgodzi się z tym i tak właśnie zrobiło, że wybrało na swój daily aparat po prostu iPhone'a Pro. I myślę, że z tego, co ich podpytywałem po konferencji, 18 Pro jest spełnieniem ich marzeń i po prostu czekają, żeby ten telefon zamówić.

To jest ważny krok i też zobaczymy u konkurencji podobny ruch na rynku. Ta zmienna przesłona będzie się teraz pojawiała wszędzie u każdego. No i dobrze, że w końcu mamy coś nowego w tych iPhone'ach, a nie tylko nowe kolory.

12 GB RAM-u od razu powiem — na pokładzie w obu modelach.

Mamy też nowe tak zwane „kontrolki pro” — tak to Apple sobie nazwało w aplikacji Aparat — które dają ręczną kontrolę nad wspomnianą przesłoną, nad aperture, pomagając ustawić precyzyjnie czas otwarcia migawki, balans bieli, sprawdzić histogram w kontekście ekspozycji. To wszystko, co znamy z profesjonalnych lustrzanych aparatów — nagle mamy w kieszeni iPhone'a za powiedzmy 6300 złotych. I jak sobie zobaczycie na ceny lustrzanek, to dla kogoś, kto się tym zajmuje profesjonalnie albo lubi fotografować, to jest najlepsza opcja, bo łączy kilka

urządzeń w jednym za pieniądze, które trzeba by wydać na jedno urządzenie. Ja w ten sposób na to patrzę — można się z tym nie zgadzać.

I patrząc na to, ile mogli te ceny faktycznie podnieść — pamiętając chociażby czasy iPhone'a 14 Pro, gdzie były inne problemy na świecie i te ceny były jeszcze wyższe — nie podnieśli ich jakoś absurdalnie, jak to było w przeciekach. I ja to na przykład doceniam. Część kosztów Apple wzięło na siebie, bo może to zrobić, bo jest najbogatszą firmą świata. Fajnie, że nie byli na tyle hipokrytami, żeby tego nie zrobić.

Wracając do aparatu w tym 18 Pro — oczywiście zamierzam go przetestować i zamierzam też zaprosić tutaj osobę, która się fotografią zawodowo zajmuje, i opowie nam o tym ze swojej perspektywy, z perspektywy swojego biznesu, ale też ekspertyzy — która jest na pewno większa niż moja ekspertyza, gdzie mi wystarcza podstawowa siedemnastka.

Natomiast ja już decyzję podjąłem wiele, tam rok temu, że nie jestem już klientem segmentu iPhone'ów Pro. Ale gdybym potrzebował takiego urządzenia — na przykład startując kanał na YouTube — to bez dwóch zdań nie kupiłbym aparatu, tylko kupiłbym 18 Pro Maxa, czy tam 18 Pro. I jakby to by był jedyny wybór, jaki bym w ogóle w głowie miał dla siebie — zwłaszcza teraz, kiedy mamy te zmiany.

Okolo 50% więcej światła przesłona pozwala do aparatu nam wrzucić. Pozwala oczywiście tego światła dać też mniej, żeby uzyskać określony efekt głębi na przykład na zdjęciach, czy zrobić sobie zdjęcie z konkretnym czasem otwarcia migawki, gdzie jakiś samochód przejeżdża w nocy z włączonymi światłami i tak ładnie te smugi widać. Tak opisuję Wam, bo pewnie takie zdjęcia widzieliście w internecie. To robią ludzie lustrzankami — i teraz tak technicznie rzecz biorąc, fizycznie również, patrząc na optykę i na to, że mamy tę otwierającą się zmienną przesłonę, będzie można to zrobić iPhonem. I to jest duża zmiana.

Mamy 12 megapikseli w dwukrotnym powiększeniu z funkcją teleobiektywu. Mamy 48 megapikseli z czterokrotnym powiększeniem jako aparat Fusion z obiektywem ogniskowej 100mm. I 12 megapikseli w ośmiokrotnym powiększeniu — też tutaj się nam znalazło. Możemy się pomiędzy tymi megapikselami i obiektywami przełączać w locie. Możemy też w locie, jak powiedziałem, zmieniać otwartość przesłony.

I mamy przedni aparat 18 megapiksli z Center Stage oczywiście, na przesłonie f/1.9.

I jeszcze bardzo ważna zmiana dla filmowców — 4K do 120 klatek lub 60 klatek na sekundę w końcu jest w trybie ProRes dostępne dla tylnego i przedniego aparatu. Mega fajna zmiana.

4 mikrofony jakości studyjnej do nagrywania.

Dochodzi nam też tak zwany Apple Reference Image — taka funkcja opcjonalna, która daje cyfrowo pieczętkę, że to zdjęcie nie zostało zmodyfikowane przez AI. Działając na metadanych, tworząc taki cyfrowy negatyw. Super rzecz — tylko że znowu niedostępna w Unii Europejskiej i Chinach. I to było na ekranie podczas tej konferencji napisane. Dlaczego? Przez DMA? Nikt nie wie.

Dynamic Island jest teraz mniejsza — to też było w plotkach. Dzięki temu trzy Live Activities mieszczą się dookoła dynamicznej wyspy, a nie dwa jak do tej pory.

A sercem telefonu jest A20 Pro — i to jest również drugi powód, dla którego iPhone 18 Pro i 18 Pro Max są tak ważnymi produktami w historii Apple. Mamy procesor po raz pierwszy wykonany w procesie dwóch nanometrów. Sześć rdzeni CPU, siedem GPU. Ile to jest szybsze od czego, to już Wam daruję — wszyscy inni to pewnie z dokładnością laboratoryjną omówią w naszej bańce technologicznej.

Ja skupię się tylko na tym, że dwa nanometry to jest kolejny ważny krok milowy — tak jak M6 jest tym krokiem dla komputerów i iPadów, tak A20 Pro jest tym krokiem dla iPhone'ów. Bardzo ważny moment. I kiedy ludzie kupią sobie teraz te telefony, to zanim Apple znowu przejdzie na jeszcze niższy proces produkcyjny niż 2 nm — co myślę, że stanie się za co najmniej pięć lat — zwróćcie uwagę, że jeżeli to jest Wasz rok wymiany, to kupując taki telefon z tym procesorem, celujecie zdecydowanie w amortyzację w bardzo długim horyzoncie czasowym.

Muszę to powiedzieć, choć sam nie planuję zakupu — żeby oddać po prostu uczciwie Apple to, co do Apple należy. Jest to duża, duża zmiana. Będzie miała przełożenie na gry, na raytacing w tych grach. Będzie miała przełożenie na też pracę z samym systemem operacyjnym, zarządzanie pamięcią. Ta pamięć będzie szybsza — jeżeli chodzi o przepustowość, A20 Pro ma być względem A19 Pro o 50% większą przepustowość pamięci. To naprawdę — nagrywając na przykład ProRes

na dysk zewnętrzny, podpięty przez USB-C do iPhone'a, jak filmowcy to robią — będzie miało bardzo duże przełożenie na szybkość pracy z danymi.

Mamy też trzeci fundament tej rewolucji w iPhone'ach — nową komorę parową, vapor chamber, która jest 40% większa fizycznie, obejmuje właściwie całą płytę główną, niż w iPhone 17 Pro. I wiecie co — to jest trochę taka drwina z ludzi, którzy kupili 17 Pro. Ale to sprawdza się znowu — to, co ja mówię od lat: jak wychodzi jakiś nowy form factor iPhone'a — 17 Pro miał przebudowaną konstrukcję, był aluminiowy zamiast tytanowego — ja mówię, że jak takie rzeczy mają miejsce w historii Apple, to nigdy nie kupuje się dokładnie w tym momencie tego pierwszego iPhone'a, który zmienia wygląd, tylko drugiego — bo on jest w stu procentach domaksowany. No i znowu się to sprawdza.

18 Pro nie dość, że ma lepsze chłodzenie, spektakularnie większą komorę parową — co naprawdę będzie miało na wydajność przełożenie — to jeszcze wespół z A20 Pro — no to w ogóle.

Jak sobie zobaczymy na 17 Pro i to, co on oferował — mówię o ludziach, którzy profesjonalnie pracują z filmem i fotografią — to jestem przekonany, że żaden profesjonalista, żaden klient iPhone'a z serii Pro mający poprzedni model z zeszłego roku, czyli 17 Pro, nie podejmie decyzji, że z tym modelem zostanie. Absolutnie. Wszyscy zmienią na 18 Pro i/albo Pro Maxa. Dlaczego? Bo te trzy fundamenty — przesłona, komora parowa i procesor w technologii 2 nm — nie zostawiają pola do dyskusji. Jak ktoś się profesjonalnie tym zajmuje, to jest rok wymiany. Sprawa zerojedynkowa.

Bateria robi również największy skok — choć nie uważam tego za czwarty fundament, bo testy pokażą różne dane. Mówi się o 36 godzinach wideo w 18 Pro i 45 godzinach wideo w 18 Pro Max. Ładowanie ma być szybsze — 50% w około 15 minut. To jest ogromna zmiana, Moi Drodzy, w świecie Apple'a oczywiście — bo w świecie Androida wiadomo. Ale w świecie Apple'a — ogromna zmiana.

Do tego mamy modem C2 ze wsparciem mmWave w USA i mniejszym zużyciem energii, obsługę Wi-Fi 7, Bluetooth 6, Thread nowy. 18 Pro będą miały te modele C2 — i użytkownicy będą też mogli się przełączać pomiędzy operatorami sieci komórkowych — to się nazywa iPhone Handoff — mając ten sam numer pomiędzy różnymi iPhone'ami. Ale tylko w Stanach na razie i w Niemczech, być może w Polsce ktoś to wprowadzi. Patrząc na to ile wprowadza się RCS w Polsce, szybko

iPhone Handoffa bym się nie spodziewał — choć fajna zmiana i cwalne zagranie. Po co masz kupować jednego iPhone'a, drogi kliencie korporacyjny — kup sobie dwa, a my Ci damy jeszcze softwarowo iPhone Handoff, żebyś mógł przełączać się między operatorami bez wyciągania karty SIM. Only Apple can do it.

Podsumowując — nowości mających ogromne znaczenie dla grupy docelowej tego produktu jest tak dużo, że 17 Pro przy 18 Pro, chyba pierwszy raz od wielu, wielu lat, wygląda blado. I to jak nic nie powiedzieć. No, ale trzeba było mnie słuchać — trochę się już śmieję — bo przewidywałem, że tak będzie.

Jest to premiera niesamowicie ważna dla Apple'a, niesamowicie ważna dla grupy docelowej tych urządzeń — do której ja absolutnie nie należę. Jeszcze raz to podkreślam. Ale doceniam, że aż tyle zmian w jednym roku im dali. Patrząc na to, że startuje od sześciu tysięcy trzystu złotych, a Pro Max w wersji najdroższej, dwuterabajtowej, chyba 13 tysięcy złotych kosztuje — no jeżeli to kupi filmowiec czy fotograf, absolutnie tej ceny nie będzie podważał. Wierście mi na słowo.

Dla mnie 18 Pro — choć nie jest w ogóle produktem do mnie skierowanym — jest mega ważną premierą, która odcisnie na całej branży, zwłaszcza na fotografii mobilnej, bardzo duży ślad na wiele, wiele lat. Jeżeli macie możliwość kupić sobie 18 Pro, bo to jest Wasz rok wymiany, jesteście fotografami, filmowcami i chcecie ten telefon — to mega Wam zazdroszczę, że doczekaliście się takiego produktu.

Oczywiście zapraszam po ten zakup do salonów iDream i na iDream.pl. A żeby sobie zabezpieczyć i tak już wytrzymałe szkło — ale wiadomo jak to jest przy pracy w terenie, dla fotografa, filmowca to standard — zapraszam również do zapoznania się z ofertą PanzerGlass. Są też w salonach iDreamu dostępni. Szkiełka na nowe iPhone'y oczywiście mają — na siedemnastki dalej dostępne w ofercie, a na iPhone Duo też.

iPhone Duo — crème de la crème tej konferencji. Przynajmniej tak wszyscy powiedzieli. Więc omówimy sobie go teraz z mojej perspektywy.

Konkrety — co ja tutaj o tym myślę. Napisałem tweeta w trakcie konferencji, pod którym podpisuję się swoją drogą do dzisiaj — że ten telefon, patrząc na rendery i na to jak wygląda, ale też ludzie, którzy byli na miejscu w Cupertino i mieli go już w rękach, to potwierdzają — ma szansę trafić do Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku. I to nie jest przesada.

Wiecie dlaczego? I wiecie dlaczego nie trafił tam żaden inny składak wcześniej? Bo żadna inna firma wcześniej nie postawiła na takie szczegóły dopracowania tego projektu jak Apple. Dlatego tyle na ten telefon czekaliśmy.

To jak on jest wykonany, to jak on się składa, to jak prawie niewidoczne — prawie, bo widoczne trochę jest, ale praktycznie trzeba lupę do tego, żeby to dostrzec — jest to załamanie między tymi ekranami. Jak ten ekran jest matowy w ogóle — co znowu pierwsi zrobili matowy ekran wewnętrzny, a nie błyszczący, co radykalnie optycznie zmienia fakturę tego, na co patrzymy — i też przez to to zmięcie jest praktycznie niewidoczne dla oka. Bardzo często w ogóle niewidoczne. Znowu — aby sobie to przemyśleć — wybierając ten, a nie inny poliwęglan, który sami sobie opracowali, nie biorąc gotowca z rynku. Oczywiście sami — w cudzysłowie — z Koreańczykami, z Samsungiem, gdzie dostali wyłączność na tego rodzaju pięciowarstwowy ekran z poliwęglanu. To nie jest ten sam ekran co w nowych Samsungach, żebyście od razu mieli jasność. Absolutnie nie. To jest ekran robiony dla Apple'a.

I dlatego jak to jest dopracowane, i dlatego że to zrobiło Apple — czyli mamy cały system i cały software, który do tego został uszyty — właśnie dlatego ten telefon odniesie nie tylko sukces na bazie wzornictwa. Ma na to ogromną szansę. Jeżeli się pomyłę — spoko, odszczekam te słowa. Ale jestem przekonany, że zostanie doceniony nie jedną nagrodą, jeżeli chodzi o to, jak jest wykonany. I to jeszcze zapisze się na kartach historii jako najlepiej wykonany i najlepiej działający smartfon składany w historii świata. Jestem o tym przekonany. Już to widać.

Czym się najbardziej ludzie zachwycali w Apple Parku — ci, którzy byli na miejscu? Tym, jak płynna jest animacja przejścia interfejsu iOS 27 gdy się ten telefon otwiera i zamyka. Każdy film, każda rolka to pokazywała. Apple to nawet pokazywało na filmie, zanim w ogóle zaczęło mówić o tym, co ten telefon ma w środku i na co pozwala.

Czy tylko Apple może to zrobić? Tak. To jest ten moment w historii, gdzie tylko Apple może zrobić to w taki sposób — mając pełną kontrolę nad każdym komponentem, nad całym systemem, nad tym, co designerzy wymyślą — tworzy produkt, który choć nie jest pierwszy, zachwyca już na poziomie dotykania go, otwierania go, zobaczenia jak interfejs współgra z tym, co hardware samo sobie fizycznie dostarcza.

Oni nawet na prezentacji powiedzieli o tym, że magnetyczny klik zamknięcia i otwarcia tego telefonu jest satysfakcjonujący. Co to znaczy? To znaczy, że jest niezerowa szansa na to, iż przez rok, dwa lata w laboratoriach Apple testowano różne stopy magnezu, różne konstrukcje, różne sposoby wykończenia krawędzi, umiejscowienia tych magnesów — aż w końcu uzyskano taki efekt, o który Apple'owi chodziło. Ten satysfakcjonujący klik, tak ważny dla rynku składanych urządzeń — już za czasów słynnej Motoroli Razr. Apple zwracając na takie szczegóły uwagę, stworzyło tak naprawdę małe dzieło sztuki za 10 tysięcy złotych w Polsce.

Ten telefon za dziesięć tysięcy złotych bez złotówki — wyceniony na start, względem tego jaki jest i że to jest produkt Apple'a — nie jest telefonem wycenionym jakoś spektakularnie wysoko. Drogo? Jasne, że drogo. Żebyśmy mieli jasność — nie mówię, że to jest tanie. I nie jest to telefon dla mnie, nie jest telefonem dla większości pewnie słuchających tego podcastu. Ale na tle chociażby konkurencji z Korei, to nie jest telefon wyceniony spektakularnie wysoko. I to jest sporym zaskoczeniem przy tej premierze. Przynajmniej dla mnie.

Mamy tytan. I wydaje się, że osoby, które liczyły na powrót tytanu do iPhone'ów Pro — mogą się pożegnać z tym marzeniem. Dlaczego? Bo Apple sobie ten tytan zostawia dla produktu premium. Dla swojej gwiazdki w portfolio. To będzie nowy iPhone Air pewnie, który już teraz ten tytan dostał jako pierwszy — to teraz jest iPhone Duo. I wątpię, że iPhone Pro będzie do tej ligi aspirował. iPhone Pro jest narzędziem pracy. iPhone Pro jest siermiężny ze swojego wyglądu. Taki ma być. Ma robić robotę fotografowi i osobie zajmującej się wideo. Kropka. To jest narzędzie pracy.

iPhone Duo czy tam iPhone Air — to są błyskotki, to jest oczko w głowie Apple'a teraz, które ma pokazywać DNA tej firmy, absolutną obsesję jeżeli chodzi o design i wzornictwo przemysłowe. I też pokazywać prestiż społeczny — nie oszukujmy się. To jest telefon za 10 tysięcy złotych, nie?

To są takie moje chłodne przemyślenia. Oczywiście wszyscy już omówili, można sobie też na stronie poczytać jaka to jest konstrukcja, na co pozwala, jaki jest ten ekran. Ja tego telefonu w dłoniach nie miałem. I nie będę go komentował, dopóki nie dostanę go w październiku. Dlaczego? Bo uważam, że to jest na tyle ważna premiera, na tyle duża zmiana konstrukcyjna, że wypowiadanie się o niej na bazie

obrazków w internecie — będąc tam na miejscu, co innego, jak ktoś był — to jest co innego oczywiście. Ale wypowiadanie się z punktu widzenia Polski, osoby, która przeczytała sobie stronę internetową i zachwyciła się animacjami — to jest za mało, żeby wypowiedzieć się o tym, jaki ten telefon jest. Naprawdę.

I nie chcę nawet wypowiadać się o jego funkcjach — DuoPreview, DuoFaceTime, Smart i tak dalej — dopóki ich nie przetestuję. Bo clou tego urządzenia to jest jego form factor. To jak ono będzie leżeć w dłoni, jak ono będzie pracować z obydwoma dłońmi, jak ono będzie spoczywać w kieszeni. I przede wszystkim — jak my się do tego przyzwyczajmy głową. A zwłaszcza ja — osoba, która, jak mówiłem, podstawowego komputera mobilnego używa iPada Pro, a tutaj ekran iPada mini będę mogła mieć w smartfonie. Co to oznacza dla mnie? Ewentualnie dla dalszych ruchów w przyszłości? Nie wiem. I nie dowiem się, dopóki ten telefon w mojej dłoni nie wyląduje.

Mnie nie interesują, Moi Drodzy, benchmarki. Mnie nie interesuje czytanie specyfikacji ze strony. Ja mogę powiedzieć tylko o moich emocjach po Apple Event — i właśnie to teraz zrobiłem. Natomiast parkuję temat iPhone'a Duo do momentu, kiedy ten telefon nie dojedzie do mnie do testów. Dopiero wtedy o takiej rewolucji, jaką niewątpliwie według mnie ten telefon na kartach historii Apple się zapisze — czy na kartach historii całego rynku, tego też nie mogę teraz ocenić — będę mógł się wypowiedzieć.

Jeżeli Wam to nie odpowiada, przepraszam — po prostu nie jest to kanał dla Was. Jeżeli docenicie to, dajcie znać w komentarzach, bo taki głos jest dla mnie bardzo, bardzo istotny.

Przedsprzedaż 16 października dopiero, sprzedaż w sklepach od 23 października. Będzie wszystko dostępne w Polsce, także w iDreame — więc tutaj żadne plotki, że to ma być niedostępne, się nie sprawdziły.

No dobra, to przejdźmy do czegoś, o czym można się wypowiedzieć już teraz spokojnie — czyli kontekstu geopolitycznego. Moi Drodzy, ja unikam polityki w tym podcaście, ale trzeba jej tutaj chwilę poświęcić.

Co z tego wszystkiego realnie dostanie polski klient? Trzeba być trochę bezlitosnym w tej ocenie, żeby być fair wobec Was.

No to popatrzmy — iPhone 18 Pro przełomowy, nie? No ale posiada tak zwany europejski podatek w praktyce. Gdzie ten podatek jest widoczny? Pod względem czystego inżynierskiego wykonania tego telefonu — tak jak mówię — spektakularna sprawa, waypoint changer — te wszystkie kwestie związane z procesorami, to wszystko co powiedziałem — nie mam zastrzeżeń. Natomiast lista ograniczeń dla europejskiego i polskiego klienta jest dosyć długa.

Wspomniane Apple Reference Image — czyli ta pieczęć cyfrowa, że coś nie jest modyfikowane przez AI. Mechanizm podpisywania każdego piksela i tworzenia tego cyfrowego negatywu. Przełomowa funkcja, absolutnie — zwłaszcza w erze AI. Nie zadziała na starcie na rynku europejskim. Użytkownik będzie mógł w Unii Europejskiej co najwyżej zobaczyć podgląd certyfikatu zrobionego przez kogoś w USA. No super, spektakularnie super Apple. Tak samo nie zadziała w Chinach zresztą.

Siri AI całkowicie zablokowana w Unii Europejskiej. Na każdym możliwym systemie — zgodnie z przypisem trzecim w komunikacie Apple. Powód nieoficjalny jest nam znany — unijne wdrożenia wymogu Digital Markets Act. Ale Apple mówi, że no tak naprawdę chodzi o całą Unię Europejską, która generalnie chce od nich złamania prywatności, oni się pod tym nie podpisują, więc zablokują całą Unię i tyle, nas widziano. Nie wiem jeszcze jak Siri AI się zachowa, kiedy zainstaluję w poniedziałek iOS 27 — bo nigdzie to nie jest napisane. I skąd ma Kowalski wiedzieć? Nawet jeżeli korzysta po angielsku. Przeciekała sytuacja.

Ja nie korzystam z języka polskiego w żadnym moim urządzeniu, ani ja, ani Żona — to już od ponad dekady. Więc nas nie dotyczy, że tego języka polskiego nie ma, nam to nie przeszkadza. Ale to my — rozumiem, że to nie ma geopolitycznie żadnego znaczenia, co tam Kołacze sobie preferują.

Język polski to jest fakt — nie ma go. I dla 99% konsumentów w Polsce jest to ogromny problem i generalnie skandaliczna sytuacja jeżeli chodzi o Apple'a. I tego języka nie będzie na horyzoncie szybko.

W odpowiedzi Apple'a — dyrektor ds. marketingu produktów AI, pani Lianne Rincon, powiedziała, że nowa sztuczna inteligencja Siri AI zostanie wprowadzona w języku angielskim wraz z oficjalną premierą systemów 27, 14 września. Natomiast w październiku obsługa tej funkcji — zapewne na moment premiery iPhone'a Duo, bo pewnie wtedy dostaniemy nową wersję iOS-a, gdzieś w okolicach 18

października — dostaną dodatkowe języki. Jest ich pięć: francuski, japoński, koreański, portugalski i hiszpański. Koniec. Nawet norweskiego tu nie ma.

Przy okazji — Apple Intelligence, nie Siri AI (to są dwie różne rzeczy), która stanowi fundamenty Siri AI, będzie obsługiwać następujące 16 języków wraz z wydanymi w tym miesiącu 14. systemami operacyjnymi: angielski, chiński uproszczony, chiński tradycyjny, duński, holenderski, francuski, niemiecki, włoski, japoński, koreański, norweski, portugalski, hiszpański, szwedzki, turecki i wietnamski.

Na szczęście jest tutaj norweski i ja będę się starał Apple Intelligence w tym języku sobie używać. Natomiast polskiego — ani słycho, ani widu. Nikt z ramienia Apple'a nie wypowiedział się chyba nigdy konkretnie na temat tego, czy w ogóle kiedykolwiek ten język polski dostaniemy. Woda w usta.

Mniejsza bateria na rynki bez fizycznej karty SIM — czyli USA, Kanada, Japonia — będzie większe ogniwo dzięki zwolnionej przestrzeni. Czyli tak jak było w tamtym roku — jeżeli chodzi o Europę, będzie ta opcja z wymogiem nano-SIM i mniejsza bateria w związku z tym. Jedna pociecha: szybsze ładowanie, 50% w 15 minut. Przypominam.

No i płatne AI w przyszłości, o którym już mówiłem na początku tego odcinka. Nie wiemy za ile, nie wiemy jakie limity, nie wiemy dla kogo te limity. Ale czego możemy być prawie pewni — to że dla Unii Europejskiej nie będzie się dało tego kupić, póki oficjalnie ani Apple Intelligence, ani Siri AI tutaj na tych rynkach nie zadebiutują. Komentarz jest moim zdaniem szerszy, zbędny.

Akcesoria i dodatki — na koniec tego odcinka. To jest taki miły segment, gdzie mogę się uzewnętrznic, co mi się podoba, a co nie. Ci którzy słuchają tego podcastu od dawna wiedzą, że to taki fragment, że trzeba lubić moje gadanie na ten temat, żeby z nim zostać. Zostańcie! Pośmiejemy się trochę razem.

No więc Apple zaprezentowało pełną linię nowych akcesoriów — jak co roku. Mamy też nowe smycze do telefonów i mniejszą ich wersję na nadgarstek. Dobrze, że to akcesorium zostaje w portfolio — bo ja uważam, że to jest bardzo dobre akcesorium. Wielokrotnie mówiłem, że ta smyczka to jest najlepiej wykonana smycz do telefonu, absurdalnie droga za 319 zł. Ale już ta na nadgarstek za 139 zł brzmi lepiej. Ze względu na to, jak ona jest mocna. Ona na przykład wytrzymała mi podbiegnięcie z iPhone'em ponad kilometr — i ten telefon nie spadł z tych

zaczepów. Także tam wszystko się w tym produkcie zgadza. Mogę być w bardzo znaczącej mniejszości recenzentów, którzy nie wyśmiali tego produktu — ale ja uważam, zresztą nie tylko ja, moja Żona również, że ten produkt jest po prostu wart swojej ceny. Przypuszczam, że z tym na nadgarstek również.

Mamy nowe etui, nowe kolory tych etui — wszystko standardowo jak co roku. Ja trochę jestem zaskoczony, że Apple nie odświeżyło, nie dało żadnego jesiennego koloru etui dla mojego iPhone'a 17 — skoro dalej ten podstawowy iPhone 17 został w ofercie. To jest podstawowy iPhone nadal do kupienia. I pozostanie pewnie do wiosny przyszłego roku. Może jeszcze dadzą, ale mogli coś tutaj dorzucić — sprzedałoby się. Bo wbrew pozorom ludzie po te iPhone'y 17 przed świętami Bożego Narodzenia będą się w kolejkach dalej ustawiać. Dalej podkreślam — mega rozsądny wybór dla 90% klientów na najbliższe kilka lat. I uważam, że nawet w nowej cenie — tam 4,5 tysiąca, która jest minimum o 300 zł na polskie realia za wysoka, ale tanie już było — jest wart swojej ceny. I będę ten telefon niezmiennie rekomendował. W iDreamie od ręki dostępny, śmiało. Szybki, przypominam, ochronny, pancerny — do PanzerGlassa również możecie się udać, także w salonach iDream, od razu sobie taką szybkę wziąć.

No i mamy nowe paski do Apple Watcha. Ja sobie jeden taki pasek już sprawiłem — oliwkowy, zwykły, sportowy, ten klasyczny. Ja te paski najbardziej lubię. Wyjątkowo mi się ten kolor oliwkowy spodobał, więc od razu zdradzam, że sobie go zamówiłem. Natomiast pewnie jeszcze jakieś modele do Ultra będę miał — ciemna oliwka z opaski Alpine do Ultra mi się bardzo podoba, Pustynia też — tak ten kolor jest nazwany — opaska Trail, również ta ciemna Umbra i Piasek. Bardzo ładne nowe paski.

Nie są to jakieś spektakularne odcienie czy gama kolorystyczna jesienna, jaka w historii Apple była zaprezentowana. Wręcz uważam, że opaska sportowa na przykład w kolorze burgunda jest identyczna jak w kolorze wiśni, którą moja Żona posiada — i to jest opaska z wydania chyba 2018, z kolekcji 2018. To są prawie identyczne kolory. Więc tam na tym suwaku saturacji w Cupertino ktoś tak naprawdę po 1% albo i 0,5% w górę, w dół przesuwają, wymyślając te nowe kolory — bo one są praktycznie identyczne. Kolekcjonowanie tych pasków od 2015 roku jest tylko plusem, bo powoli nie mam czego kupować. Właściwie każdy ten odcień, który pojawia się w ostatnich trzech latach, jakiś inny odcień z poprzednich generacji pasuje albo jest identyczny. Takie moje przemyślenie.

Ze śmiesznych nazw, które tutaj sobie coroczną tradycją zanotowałem — kamienny beż mi się rzucił w oko, polny niebieski, zielona iskra — dobrze, że nie polska iskra — pastelowa kreda, betonowa szarość — to akurat bardzo polskie, już się trochę śmieję. I chyba tyle z takich śmieszniejszych, które mi się rzuciły w oczy. Nie ma jakichś chmur musztardowych w tym roku — nie ma nawet trochę o czym gadać więcej.

Paski są oczywiście już w sprzedaży normalnie dostępne, wysyłka będzie w przyszły piątek.

Co kupuję na dziś? Ktoś by zapytał po tym odcinku pokonferencyjnym. No, już powiedziałem — pasek sobie zamówiłem. Nie ma nowego Apple TV, nie ma nowych HomePodów — więc zgodnie z tym, co powiedziałem w poprzednim odcinku, nie mam czego kupić. No i nie kupuję, bo nic nie potrzebuję w tym momencie od Apple'a — względem mojego setupu, który w domu mam i posłuży mi jeszcze co najmniej ze dwa lata. Także sorry — nic nie zamówiłem oprócz jednego paska. Nie wiem, czy kogoś tu rozczarowałem.

Ważniejsze pytanie jest takie: co kupić, Krzysku? No bo ono będzie wracać do mnie w najbliższych dniach, tygodniach, wiele razy. No i na ten moment — kończąc już, Moi Drodzy — odpowiem zadając inne pytanie. A czy czegokolwiek, drogi Słuchaczu, droga Słuchaczko, faktycznie tu i teraz, jesienią 2026 roku realnie potrzebujesz?

Jeżeli tak i to jest Twój rok wymiany — śmiało. Jeżeli w ogóle jesteś klientem segmentu Pro, to mega Ci zazdroszczę, bo to jest spektakularny moment dla Ciebie. Super będzie wydać kasę na to, co dostaniesz w iPhone'ie 18 Pro czy Pro Max, na Twoje potrzeby. Mega fajny moment w historii — i naprawdę niech służy wiele, wiele lat. Już wiesz, że na to właśnie czekałeś, czekałaś. Spokojnych zakupów w iDream.pl i oczywiście zabezpieczenia sobie tego produktami PanzerGlass.

A jeżeli się wahasz lub czekasz na moją opinię — no to oznacza to jedno: tu i teraz nie potrzebujesz tego sprzętu. Więc przeżyjesz miesiąc albo dwa bez niego. A co się wydarzy za ten czas? W listopadzie, czy tam bliżej grudnia — wydarzy się to, że przed nami prawdopodobnie jeszcze jedna konferencja Apple, gdzie być może w końcu ja doczekam się czegoś, na co będę mógł pieniądze wydać — czyli Apple TV i nowych HomePodów, i wielu innych rzeczy. I Maca nowego by się przydało

zobaczyć z M6, nie? I parę innych komputerów też. Więc spokojnie — jeszcze jedna konferencja łamana na premierę w ramach komunikatu prasowego przed nami.

I wtedy za te dwa miesiące Apple będzie miało pod rządami Johna Ternusa już wszystkie karty na stół na rok 2026. I wtedy będą też pierwsze przeceny na nowe modele. Więc być może warto — skoro nie potrzebujesz tu i teraz, to nie jest Twoje narzędzie pracy — jeszcze chwilę poczekać i podjąć decyzję, mając wszystkie karty na stole, przy końcu tego roku.

Wtedy też ja będę mógł wypowiedzieć się na temat tych produktów, m.in. iPhone'a Duo, mając go w dłoniach — a nie czytając specki i oglądając to, co jest w internecie. Już mówiłem, co do mnie dotrze — przyjdzie czas w najbliższych dniach albo za dwa tygodnie maksymalnie. Obserwujcie.

Tymczasem dzięki za dziś. I standardowo prosba — jeżeli jeszcze nie obserwujecie tego podcastu na stałe w aplikacji, w której go słuchacie, to wciśnijcie przycisk „obserwuj”, bo mnie to pozwala walczyć z algorytmami platform streamingowych, w dobie AI nieubłagalnymi.

Dziękuję Wam za dziś. Dajcie znać, czy te moje przemyślenia — na chłodno, na spokojnie i w takiej innej formie niż u innych — się Wam spodobały. Jeżeli tak, to napiszcie to w mediach społecznościowych, udostępnijcie ten odcinek, bo to znaczy najwięcej dla mnie i też pozwala piąć się po prostu w górę w rankingach podcastowych.

Do usłyszenia wkrótce. I życzę Wam, Moi Drodzy, samych rozsądnych zakupów. Na spokojnie. Czołem!

[MUZYKA]

Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę ★ gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.

Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]